Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 18/30 Czerwca № 52. ROK 1856.

Robienie drożdży na domowe potrzeby.

Sposób robienia drożdży, jako jeden z małych sekretów domowego gospodarstwa, powinienby właściwie w kalendarzu być zamieszczony; z uwagi jednak, że piękny chleb jest poezyą rolnictwa a obok przyjemnego smaku, chroni od niestrawności i przynosi oszczędność, mam nadzieję, że mnie Szanowny Redaktorze nie odmówisz kącika w piśmie przedmiotom rolniczym poświęconém.

Jednym z wielkich kłopotów gospodyń wiejskich jest niedostatek drożdży, których handel żydzi zająwszy pod swoje panowanie, nie dosyć że na nich zdzierają ale je fałszują, chleb więc na nich pieczony nietylko że jest bardzo drogi, ale najczęściéj niezdarzony. Chleb wiejski, ta łakotka, za którą każdy się wyrzecze Lursoskiego tortu, przyznajcie ładne czytelniczki, że wam często gorzkie łzy wyciska. Sam wieśniak, wiedząc, jak żona moja fabrykuje drożdże na których jéj się wyborne udają ciasta, pośpieszam odkryć wam tę ważną domowego szczęścia tajemnicę.

Przepis.

Czysto obrane kartofle, ugotować miałko, utrzéć, dolewając wodą w któréj się gotowały, tak żeby się zrobiła papka gęstości śmietany.

Do kwarty téj papki, ostudzonéj do 20 stopni, a w braku termometru, do ciepła mléka świeżo udojonego, wlewa się łyżkę drożdży piwnych, gęstych i świeżych, i wsypuje dwie łyżeczki miałkiego cukru; wymięszawszy, wlewa się w naczynie najmniéj 4 razy większe i stawia w mierném cieple, pod przykryciem. W kilka minut zaczyna się proces fermentacyjny, w czasie którego powstającą pianę odbiera się do ciast; delikatniejszych, po ustaniu fermentacyi, następującéj w ciągu 4 godzin, spodnie drożdże cedzą się przez sito, nalewają w butelki, mocno i dobrze zakorkowane i trzymają w chłodzie, dając baczenie, żeby butelki nie popękały. Takie drożdże przetrwają do 2ch miesięcy. Wierzchnie drożdże przechowuje się do przyszłego zamłodu.

W porze letniéj, kiedy i dobre piwnice niedosyć są chłodne do przechowania bez zepsucia drożdży, najlepiéj zakopywać je całkiem w ziemię.

Przestroga.— Skoro kartofle na wiosnę kły wypuszczą, już nie są zdatne na drożdże; trzeba więc albo papkę przechowywać w butelkach na miesiące letnie, albo kartofle surowe zasuszyć przed kiełkowaniem.

E. C.

Korrespondencya.

Ze Stanisławowskiego, d. 24 Czerwca 1856 r.

Klęski od gradobicia, tak często w latach tych ostatnich krainę naszą dotykające, spowodowały szanownego autora artykułu w 47 Nrze *Korrespondenta*, do wskazania środków ubezpieczenia majątków naszych od strat tego rodzaju. Ziemianin wdzięcznie te rady przyjmuje, które może na rok ten za późno ogłoszone, wymagają jednak całéj troskliwości naszéj, aby korzystać nadal z dobroczynnéj towarzyskiéj instytucyi. Dla oddaleńszych trudniejsze znoszenie się, w obcym nam języku trudniejsze pojęcie i dopełnienie przepisów; jakżeby więc pożądaném było, gdyby jaka agentura w środku kraju np. w Warszawie, ułatwiać to mogła, lub téż z obywateli posiadających język pośrednikami być chcieli.

Burza która w dniu 19 t. m. środek powiatu naszego nawiedziła, przypomniała klęski podobne z lat poprzednich w Łukowskim, Siedleckim, Błońskim pamiętne. Uragan z towarzyszeniem gradu, przewracając domy, drzewa, niszcząc w ciągu minut dziesięciu całe pola, ogrody, łąki, posuwał się od chaussée Brzeskiego ku Bugowi. Kolejne dobra: Wola Cygowska, Cygów, Międzyleś, Miąsse, Chrzęsne, Obrąb i inne... uległy zawziętości elementów. Widzieliśmy tylko co, te niwy okryte prześlicznym plonem, obecnie zaległe warstwą martwą, ogrody, jakby po przejściu extyrpatora, łąki powalcowane, lasy, sady w porębach, zabudowania jak po trzęsieniu ziemi. Okolica uległa klęsce która nieobliczonych strat właścicielom stała się powodem. Lata poprzednie, powszechnie nieurodzajne, już bardzo wycieńczyły zasoby mieszkańców wsi, ztąd téż klęska obecna; zastała ich niezamożnych a pozbawiła wszystkiego; obecnie jedyna nadzieja włościan w kartoflach, jeżeli się odmłodzą, i jeżeli się urodzą, czyli, jeżeli się uchronią od zarazy, jakże więc ona na wątłych oparta zasadach! Czém będą zasiewać na zimę, czém na wiosnę, co jeść przez cały rok? są to pytania, które wzajem sobie robią, bo to nieprzelewki przy cenach obecnych. Ani trzy, ani nawet lat sześć pracy, starań, nie zdołają ich powrócić do stanu przedchwilowego; bo któż się znajduje w posiadaniu potrzebnych środków, zasobów i sił, zwłaszcza, przy zmniejszeniu pracującéj wiejskiéj ludności. Zkąd wystarają się żywności mięszkańce? znowu do lichwiarskich ręku udać się potrzeba.

W ostatnich latach zniknęły nasze owczarnie. Obory ciągle a mianowicie w tym roku się wypróżniają. Epidemija jak w całym kraju, równie u nas całe zmiata stada, a troskliwość nasza o zadanie kresu téj klęsce, przez zniszczenie całych napoczętych przez epidemiją trzód, przyśpiesza wyniszczenie bydła; ztąd ceny jego doszły cen niepraktykowanych, nie przynoszących właściwego procentu. Wół do nabycia staje się już rzadkością; czém uprawiać role będziemy? Czyniemy sobie zapytanie, bo i koń trudny do nabycia, a tym trudniejsze będzie nabycie jego, im większa wzrasta onego potrzeba. Obok téj całéj prawdy, widziemy jeszcze uprzęż wołową, ciągnącą o mil kilka produkt drzewny do Warszawy. Rolnik, pozbawiony sprzężaju roboczego, nie zdoła go wynająć do uprawy opustoszałéj swéj ziemi. Korzystniéj używany on jest do handlu, bo mieszkaniec Warszawy lepiéj może zapłacić. Żydzi zakupili lasy do koła, zakupili tanio, bo mieli kapitał a zmysł. Drzewo niezwłocznie ma być wyprowadzone do wody, do Warszawy, interes zrobiony korzystnie, płacić więc mogą: tam więc idą woły, ludzkie ręce, a pola opróżnione odłogują i podnoszą użycie robotnika do cen wysokich. A transporta te wołami, jak z jednéj strony są ujmą gospodarstwa rolnego, z drugiéj strony ułatwiają komunikacyę epidemii. Komitety czuwające nad wytępieniem epidemii, zapewnie zwrócą swo-

ją uwagę na usunięcie podobnych komunikacyi między, oborowych. Wszakże tym końcem poprzednio i dawno, władze policyjne wzbraniały prowadzenia bydła na jarmarki, lub nakazywały posiadanie świadectw, przez urzędników gminnych wydawanych. Przy furze zaprzężnéj urządzenia te nie są potrzebne, a bydło dowolnie zewsząd się komunikuje.

Był niedawno wypadek, że w oborze dotkniętéj epidemiją, włościanin miał wołów parę; w obawie utracenia ich, zamierzył je sprzedać. Urząd wójta zabronił mu tego i nie chciał udzielić świadectwa dla poprowadzenia na targ; włościanin skrycie użył je pod transport produktu do Pragi i tym sposobem zdołał tam sprzedać. Tak kupujący w dobréj wierze, mógł wprowadzić do swojéj włości, ba nawet na całą okolicę, epidemiją.

Przedstawienia o wstrzymanie używania wołów do prowadzenia handlu, były przez właścicieli dóbr czynione, lecz na to powiedziano, że nie można tamować przemysłu, ścieśniać używania własności. Piękna zaiste zasada; w téj potrzebie kraju usprawiedliwiony jest pozorny ten gwałt cudzéj własności. Jeżeli więc uznaném zostało, że szerzenie się epidemii po kraju, pochodzi z komunikowania się miasmu jéj, powinniśmy wzbronić wydalania uprzęży bydła z granic własnych włości, ani do handlu, ani do posługi jakichbądź transportów a może nawet na jakiś czas prowadzenia na targi zupełnie wzbronić. Te szczegółowo wymienione komunikacye trudniejsze są do strzeżenia, bo co do prowadzonego bydła zagranicznego na rzeź do Warszawy, niejako transito przez włoście nasze, dozór onego jest łatwiejszy, pilnując na jednym trakcie przepisów, które zapewnie są zaprowadzone i wypełniane, o czém wątpić niepowinnibyśmy.

Lelewel, z Woli Cygowskiéj.

Odpowiedź

Na prośbę p. S. S. w Korrespondencie Nr. 49 r. b. zamieszczoną.

Czynione próby w urządzeniu siana brunatnego, nie przyniosły nam korzyści takich, jakie nam p. Stadelmann w *Korrespondencie* Nr. 65 r. z. ogłosił.

Czynność ta wymaga wielkiéj uwagi i akuratności, małe bowiem uchybienie przynosi straty.

Nie radzę zaś nikomu robić siana brunatnego w budynku zamkniętym; chyba na otwartym polu; bo stracić tylko może same siano. Niechcę tu zbijać pomysłu, jaki uchwalono na czternastem zebraniu niemieckich agronomów, ale tylko przytoczę tutaj to co z własnego doświadczenia przekonałem się.

1° Robienie siana brunatnego w zamkniętym budynku zupełnie się nie udało.

2° W stogach czyniono dwojako; na sposób jak p. Stadelman, podaje, otrzymano siana więcéj zepsutego (wprawdzie tu może nie zachowano wszystkich, warunków jakie przy téj czynności winny być zachowane, bo jak wyżéj powiedziałem wielkiéj tu baczności potrzeba).

Mniéj zaś w stogu sposobem następującym:

Gdy się ma już stożyć siano, dobrze przewiędłe, lecz jeszcze nie suche, w miejscu tém gdzie ma stać stożysko stawia się dymnik z desek calowych, jak można najgęściéj podziurawionych; na około tego dymnika kładzie się przygotowane siano i mocno się udeptuje, tak aby niżéj było przy dymniku a wyżéj po krańcach stogu, czyli żeby zachowany był spad do dymnika; ułożywszy stog 10 stóp wysokości, wierzch jego przykrywa się słomą, zostawując wylot dymnika na zewnątrz. Tak pozostawiono siano do późnéj jesieni; gdy potrzeba była je zwozić, trudno było pęk udrzeć skutkiem jego zlegnięcia się, tak że probowano siekierą rąbać jednakże znajdywały się plastry zgniłe, które za pomocą wideł roztrząsano; to siano nie miało zapachu sobie właściwego; podane na próbę owce jadły chętnie; obawiano się jednak dużo go dawać i poświęcono samemu tylko bydłu rogatemu, które z chciwością je pożerało.

Toż samo można by powiedzieć i o suszeniu siana za pomocą soli. Słoma dwuletnia ma tę własność, iż wyciąga wilgoć, lecz nigdy nie jest w stanie osuszyć trawy massę wody w sobie zawierającéj; z przewiędniętą zaś i to niemal pół na pół pomieszana, razem w kupie ułożona robi siano brunatne. (To doświadczenie czyniłem na koniczynie).

Wiele mamy teoryj w tym duchu pisanych i zdaje się: iż najpraktyczniejszy byłby Thaera w kópkach na łące urządzanych. Jednakże i ten sławny autor powiedział jednemu ze swych uczniów:

»Nie masz siana, szczególnie dla owiec, jak siano rękami wysuszone, które nie widziało jednéj kropli deszczu. Bo chociaż z uprawy siana brunatnego zyskamy na czasie, na massie i tanności jego sprzętu, tracimy jego odżywność.«

Przeczyć temu nikt nie może, że uprawą siana brunatnego zyskamy większą massę, albowiem listki, kwiaty zostają, które przy suszeniu grabiami tracimy. Lecz co do odżywności, nie tylko chemik ale i prosty rolnik powie, iż siano zielone jest odżywniejsze jak brunatne. Łatwo to można wytłomaczyć, iż siano brunatne przez swoje grzanie się raptem wydziela z siebie wilgoć a z tą wilgocią uchodzą części jego najodżywniejsze.

Gdy zaś chodzi o otrzymanie jak największéj massy siana zielonego, radziłbym sposób następujący: Skoszoną trawę, rozbitą z pokosów tak, że ona jest już dobrze przewiędnięta, kłaść w kupki małe, nie wyżéj nad półtora łokcia i jak tylko można kłaść je lekko, a tak pozostawić do dnia następnego. Gdy jest pogoda a nawet choćby mały deszczyk przeszedł, aby tylko wiatr rosę opędził, te kupki lekko przewrócić, aby zwierzchnia część poszła na spód a spodnia na wierzch i tak postępować co dzień, dopóty aż siano zupełnie będzie zdatne do brania, co przy ciągłéj pogodzie i dobrym wiatrze cztery dni trwa.

Tu bowiem najdrobniejsze jego cząstki zostają, siano jest zielone, gdyż przesycha cugiem powietrza. Mały deszcz nie szkodzi; lecz ciągłe deszcze część jego zepsują.

Jakkolwiek sam jestem zwolennikiem nowatorstwa, jednakże nikomu nie radzę pierwszą czynność na dużą skalę u siebie odbywać, chociażby ta była poparta najlepszém zdaniem ludzi nawet światłych i doświadczonych, albowiem każda rzecz musi się stosować do miejscowości, klimatu i rodzaju tego przedmiotu z którym mamy doświadczenie czynić. Jedna i taż sama rzecz, w jedném miejscu praktycznie da się zastosować, gdy zaś w drugiem, będzie nieużyteczną. A wszak i siano jest nie jednakowéj natury: jedno jest tak zwane tłuste czyli z łąk żyznych, drugie chude czyli leśne lub z łąk jałowych i t. p. inne okoliczności, na które każdy gospodarz winien koniecznie zwracać uwagę.

Wyszomirski.

O uprawie roli.

Zdarza się, że młodzi rolnicy dowiadując się o nowéj metodzie, wprowadzonéj w wykonanie w gospodarstwach uchodzących za polepszone, przyswajają tę metodę, nie czyniąc sobie tego ważnego pytania: dla czego, i nie zważając czy ta metoda da się stosować do stanu ich roli; zdarza się więc i to, że w miejsce korzyści ponoszą stratę.

Rolnictwo jest przemysłem całą ludzkość, obchodzącym bo na nim jéj byt spoczywa. Ci więc co go uprawiają wyłącznie, są odpowiedzialni za dokładne onego prowadzenie przed sądem ludzkości.

Kto traci swoje mienie na wydatki niepotrzebne zbytkowe, w sposób grożący zubożeniem rodziny, nazywa się marnotrawcą i takiego prawa społeczne, w interesie jednéj rodziny pociągają do odpowiedzialności, ścieśniając jego wolę. O ileż większym marnotrawcą jest nierządny gospodarz, bo on nietylko sobie i rodzinie, ale całéj społeczności wyrządza krzywdę, zmniejszając ilość środków pożywnych, jakie ziemia przez niego zarządzana wydać jest zdolna.

Zalecanie głębokiéj orki przez rolników, co do nauczania drugich sądzili mieć prawo, wywołało niezmierne szkody w naszym ubogim kraju, bo młodzi gospodarze, przeczytawszy takie artykuły, nie

robili sobie pytania, dla czego dobywali ziemię jałową i zamiast poprawić, popsuli jéj rodzajność. Zboże kłosowe, nie zapuszczając głębiéj jak do 1½ cala korzeni, nie potrzebuje głębszéj nad 4 cale orki, spulchnienie więc ziemi głębiéj, gdyby żadnéj szkody nie przynosiło w sile rodzajnéj, wyrządzałoby samem mitrężeniem czasu ważne straty; ale nie dosyć na tém, poznajmy własności ziemi a przekonamy się, że głęboka orka pod zboże kłosowe raczéj stratę jak pożytek przynosi, i tu odpowiedam na pytanie dla czego? Ziemia nie posiada zgoła własności rodzajnéj, jak pierś kobiety nie daje pokarmu dziecięciu, tylko jest organem ułatwiającym przejście tego pokarmu z łona matki w żywot dziecka; podobnie ziemia jest tą piersią żywicielką obcym pokarmem dla roślin, dając im zarazem osadę.

Gdyby ziemia posiadała siłę żywotną dla roślin jak sama jest niewyczerpaną, tak i siła owa żywotna zmniejszaćby się nie mogła; widzimy przecież, że potrzebuje spoczynku i zasiłku w nawozach, że bez nich wyczerpywa się do tego stopnia, że nie wraca ziarna zasiewu, a i to co w stanie wyniszczenia ziemia urodzi, nie pochodzi z niéj saméj, tylko z słabego zasiłku, który otrzymuje bądź z powietrza, bądź ze szczątków organicznych.

Zapatrując się z uwagą na ten Boży świat, widzimy we wszystkich ciałach żywotnych nieustanną walkę życia ze śmiercią; ta walka tworzy żeby zabijać, zabija żeby tworzyć, śmierć zatém jednych ciał jest zarodem życia następnych: na tych zawiaskach opiera się teorya rolnictwa.

Resztki ciał żywotnych, stanowiące pokarm roślinny, nazywają się humusem.

Ten to humus w łonie ziemi za pomocą ciepła i przyjaznéj wilgoci rozpuszcza się i w stanie płynu przez korzonki rośliny wnika w jéj łodygę którą wykarmienia aż do jéj uzupełnienia.

Humus lżejszy nierównie od ziemi, prawem ciężkości dąży do wydobycia się na jéj powierzchnią, i o tyle tego dokonywa, o ile nie jest przyciśniony warstwą ziemi go tłoczącą.

Przez dziwną zgodność praw przyrodzenia, jak humus dąży do powierzchni ziemi, ażeby się stać pokarmem roślin, tak i rośliny, zapuściwszy korzonki ssące w ziemię, za sprawą słońca, zginają je pod wierzch szukając tam pożywienia i ciepła; te zjawiska przy uwadze na skład roślin uczą rolnika, jak pod które rośliny ziemię uprawiać winien, aby mógł osiągnąć najwyższe korzyści możebne.

Dopóki u nas nie słyszano i nie czytano o rolnictwie racyonalném, rolnictwo nie miało korzyści z systematu płodozmianu, ale nie ponosiło straty ze złéj uprawy, ze złego użycia ziemi. Syn właściciela ziemskiego, zaczynając swój zawód od rolnictwa, po skończeniu nauk u Jezuitów, uczył się przy ojcu gospodarstwa praktycznie; a chociaż nie rozbierał przyczyn, trzymając się ślepo tradycyjnego doświadczenia, uprawiał ziemię należycie. Dziś, oprócz nie wielu wychowańców Marymontu, zbogaconych teoryą rolnictwa bez praktyki, reszta młodych właścicieli, po skończeniu nauk nie smakując w ojcowskim domu, rzuca się najprzód w wir świata, gdzie straciwszy marnie czas, mienie i zdrowie, z konieczności bierze się do uprawy ziemi, bez wiadomości teoretycznych, bez praktyki, a w braku tych, albo zdaje kierunek gospodarski na ekonoma bez zdolności, albo chwytając w pismach rolnictwu poświęconych, artykuły częstokroć pisane przez ludzi co za rogatki miasta nie wyjeżdżali, chwytają je jako zdobycz umysłową i wprowadzają w bezwarunkowe użycie.

System orki nie może się na ogólném opierać prawidle, ale winien być zastosowany do składu ziemi i natury uprawianéj rośliny.

Jeśli masz cienką warstwę ziemi nieprzepuszczalnéj, ze spodem piaszczystym, co sprawisz głęboką orką? Oto zakopiesz skarb w ziemię bez nadziei odzyskania go; to samo nastąpi jeśli w spodzie znajduje się margiel lub popielówka. Jeśli pod cienką warstwą jakiegobądź składu ziemi znajduje się ścisła glina, choćbyś chciał usilnie zepsuć sobie głęboką orką ziemię, dokazać tego nie potrafisz, bo ścisła glina pług do góry wypchnie.

Zdolność płodności ziemi nie da się orzec stanowczo, zależy ona bowiem nietylko od składu ziemi, ale i od jéj położenia i nachylenia, a to tak dalece, że grunta z warunkami najgorszemi mogą być wyborne i nawzajem. I tak, rędzina tłusta o cienkiéj warstwie, mając spód nieprzepuszczalny, wedle orzeczenia teoryi jest gruntem niegodnym uprawy; jeśli jednak jest położona na południe i ma mocny spadek, dziwnie jest urodzajną. Cienka warstwa szarego szczerku, ze spodem ziarnistego piasku, jeśli przy słabym spadku ma nachylenie ku północy, na przekor teoryi wyborne daje żniwo; przy nachyleniu południowém zmieniłaby się w lotny piasek.

Mało jest gruntów tak szczęśliwie ręką natury uposażonych, w których system głębokiéj orki z istotnym pożytkiem dla rolnika da się zaprowadzić; taka ziemia, pospolicie czarnoziemem zwana, bez względu na rodzaj orki, byle przy starannéj uprawie, obfite zapewnia plony; jeżeli jest przeznaczona pod warzywa, wtedy tylko potrzebuje orki tak głębokiéj, jak sięga korzeń rośliny na niéj uprawianéj. Żeby poznać co stanowi wyższość czarnoziemu nad inne gatunki ziemi, wejdźmy w rozbiór składowych jego części.

Czarnoziem składa się z gliny, piasku i próchnicy: dwa pierwsze rodzaje ziemi znamy, bo patrzemy na nie codziennie, zostaje nam poznać próchnicę. Szczątki zmarłéj roślinności nazwaliśmy humusem; z jakich części składały się zmarłe rośliny, takie wchodzą w skład humusu, mianowicie, alkalia, sole i włókno, pierwsze dwie jako rozpuszczalne, służą za pokarm roślinom; po wydzieleniu alkaliów i soli pozostałe włókno, utraciwszy spójnię, rozpada się i zamienia w próchnicę.

Próchnica, lubo nie ma zdolności żywienia roślin, nie jest wszakże bez pożytku, owszem zmięszana z każdym rodzajem ziemi, dziwnie w niéj wzbogaca siłę rodzajną; będąc lekką i bez spójni niszczy zbyteczną spójnią ziemi tłustéj a spulchniając ją ułatwia przypuszczanie zbytecznéj wilgoci; w lekkich gruntach skutkiem własności gębczanéj zatrzymuje wilgoć, chroni roślinę od przepalenia a pokarmy roślin chroni od ulatniania; to też ziemie bogate w próchnicę, są łatwe do uprawy, przyjmują głęboką orkę, są więc zdatne do uprawy warzyw a nawóz przechowują długo, bardzo oszczędnie go potrzebując. Znajomość własności ziemi dozwala rolnikowi wydać zdrowy sąd, jaki z każdéj części danego pod uprawę gruntu ciągnąć pożytek, stosując uprawę i ziarno do zdolności rodzajnéj pola, a chociaż zadaniem rolnika jest toczyć ciągłą walkę z naturą, która jak swawolne dziecko rzuca pasożytne nasiona w rolą, którą człowiek pod rośliny swego wyboru przeznaczył, walka ta jednak powinna się toczyć z zachowaniem w całości praw przyrodzenia: naruszenie ich bowiem nigdy nie uchodzi bezkarnie.

Płodozmian, ten wielki dramat, co sprowadził rewolucyą w przyjętym przez rolnictwo porządku, stanowiąc kolej obsiewów, zaprowadził że tak powiem prawo sukcessyjne w królestwie roślinném, obejmując nim i łącząc niejako w jedną familiję wszystkie rośliny na pożywienie ludziom i zwierzętom domowym służące, bez względu na ich skład i własności. Przyjęcie zasady płodozmianu, stanowiąc nową w rolnictwie epokę, niezaprzeczenie błogie już wydało owoce; czy jednak zmięszanie w jeden płodozmian roślin okopowych z kłosowemi, strąkowemi i pastewnemi, zgadza się z dobrem rolnika, nad tém zastanowić się warto. Zboża w ogólności nie wymagają głębokiéj orki; udają się na wszelkiéj warstwie ziemi rodzajnéj, przy skromnym zasiłku nawozem. Przeciwnie, warzywa wymagają głębokiéj orki, a więc koniecznie i grubéj warstwy rodzajnéj ziemi i obfitego nawozu. Uprawy zatém warzyw w kolei płodozmianu mięszanego, nie mogąc pominąć gruntów o cienkiéj warstwie rodzajnéj, albo zawodny plon wydadzą, albo co gorsza, obok złego plonu wydobędą spodnią warstwę, któraby wiecznie nietkniętą leżéć powinna, i zniszczą siłę rodzajną powierzchni na lat wiele, póki jéj siłą powtarzanych nawozów nie przywrócą. Tych wypadków i strat z niemi połączonych uniknąć można, oddzielając zupełnie uprawę warzyw od uprawy zboża, przy zachowaniu zresztą systematu płodozmianu. Ile jest gatunków roślin warzywnych, na tyle lat może być do ich uprawy dzielony płodozmian, boć każdy z nich, różny kształtem i smakiem, w różnym stosunku trawi siły pożywne humusu, czyni też zadosyć warunkom przez system płodozmianu założonym.

Zapytuję się rolników wiejskich, czy u nich szlachetniejsze udają się warzywa jak u ogrodników w miastach, którzy przecież nie sieją zboża. Gdybyśmy się wzięli do ścisłego rachunku różnicy dochodów, zawstydziliby się rolnicy wiejscy, dajmy więc temu pokój. *E. C.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 1833; pszenicy czetwerti 3148; jęczmienia czetwerti 139; owsa czetwerti 1818; grochu czetw. 267; gryki czetwerti 384; kaszy jęczmiennéj czetwierti 213; mąki żytniéj razowéj czetwierti — mąki pszennéj pytlowéj czetwerti —kartofli czetwierti 734; siana pudów 23,912; słomy pudów 12030.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 22 do 28 Czerwca 1856 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta czetwiert	13	12		
Pszenicy ditto	13	40½		
Grochu polnego	13	40		
» cukrowego	15	25		
» fasoli . .	15	49		
Gryki	8	49		
Jęczmienia . . .	—	—		
Owsa	—	—		
Mąki psz. prze. p.	2	70		
ordyn. pud	2	27½		
żytnéj pytlowéj	2	9½		
żytnéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	2	6		
Kaszy jaglanéj	18	74		
» grycz. zw.	15	13		
» drobnéj	24	11		
» jęcz. perło.	26	99		
» » ordyn.	15	91		
Słomy fura zw.	—	—		

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Słomy pud . .	—	21	—	—
Siana fura 1 k.	—	—	—	—
» » 2 k.	—	—	—	—
Siana pud . .	—	27	—	—
Drzewa sos. sąż.	8	50	—	—
Wół dobry . .	57	33	—	—
» średni	43	14	—	—
» lichy	35	22	—	—
Ciele	3	79	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	22	2	—	—
» średni	17	21	—	—
» lichy	10	84	—	—
Masła pud . .	6	60	—	—
Słoniny » . . .	7	—	—	—
Kartofli czetw.	5	16	—	—
Okowity wia.*)	5	35½	—	—
Szumówki »	3	21½	—	—

Sprowadzono w dniu 27 Czerwca r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 879; z różnych miejsc Królestwa —; ogółem wołów sztuk 879, wieprzy 966; cieląt 1059; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 591; na prowincyę wołów sztuk 237; na liwerunek sztuk 51; remanent 11 wieprzy 500.

*) *Okowita* podług próbierza stumiarowego, ma trzymać 78°— czyli 10-tą próbę Magiera, a cena tu podana jest z opłatą konsumcyjną. *Szumówka* ma trzymać podług próbierza stumiarowego 46¾° czyli 6-tą próbę Magiera.

Ogłoszenia.



Skład machin rolniczych M. Lewińskiego, w Włocławku, zaopatrzony został w znaczny zapas Młocarń i Sieczkarń różnego rozmiaru, któremi się WW. PP. obywatelom ziemskim poleca.

DOM KOMMISSOWO-EXPEDYCYJNY W ŁOWICZU

Na Banhofie egzystujący, zamówił za granicą następujące zboża do siewu, a mianowicie:

Krzyce: Probstejską, Amerykańską i Kempińską; Angielską pszenicę krzewiącą się nadzwyczajnie; Chimalajski zimowy jęczmień i rzepak Bibicz zwany, wielko ziarnisty.

Doskonałe zalety tych zbóż są po największéj części już znane. Zamówienia na takowe przyjmuje powyższy dom.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 16 (28) Czerwca 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	45	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	20	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	35	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	75	99	50
Petersburg ditto	1 M.	100	—	99	75
Paryż 300 franków	2 M.	75	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	94	5	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	93	30	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	17	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		84	35	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	75	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certytikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		100	69	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 1
Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. 1 kop. 5 5/6

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 27 Czerwca 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	99¾
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	107¾	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83½
» Listy Zastawne nowe	94½	94
» Obligacye 500-złotowe	88	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	95¼
» B. 200 »	—	21

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie d. 17 (29) Czerwca 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**